

Józef Bremer SJ

SANTIAGO DE COMPOSTELA

PIELGRZYMIM KROKIEM



Wydawnictwo WAM
Kraków 2007

© Wydawnictwo WAM, 2007

Redakcja:
Jerzy Wolak

Korekta:
Katarzyna Borzęcka

Projekt okładki:
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7318-888-4

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 KRAKÓW
tel. 012 62 93 200 • fax 012 429 50 03
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 012 62 93 254 – 256
fax 012 430 32 10
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 012 62 93 260
fax 012 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Wstęp	5
Św. Jakub Większy – patron pielgrzymów	9
Pamplona – obrońca twierdzy	11
Puente la Reina – Most Królowej	16
Camino – dwie koncepcje	23
Z Los Arcos do Logroño – Cesare Borgia	28
Navarrete – gościnność	33
Nájera – rycerz Roldán	38
Santo Domingo de la Calzada – budowniczy mostów	44
Belorado – co wypada, a co nie wypada na Camino	48
Atapuerca – pierwsi Europejczycy	53
Burgos – gotycka katedra El Cida	57
Meseta – nieskończona dal	61
Boadilla del Camino	68
Sahagún	73
Sahagún – Mansilla	78
León	82
De Santibáñez de Valdeiglesias	88
Astorga – bajkowy pałac	94
Ponferrada – zamek templariuszy	102
Villafranca del Bierzo – „Małe Santiago”	107
O Cebreiro – galicyjski Graal	111
Z O Cebreiro do Sarria – zielona Galicja	115
Portomarín – religijna rozmowa	119
Palas de Rei – brzydka pogoda	122
Monte del Gozo – Góra Radości	126
Santiago de Compostela	128
Place wokół Katedry	130
Katedra	133
Botafumeiros	139

José López-Calo SJ – historyk muzyki hiszpańskiej	144
Refleksja nad pielgrzymką	147
Powrót do domu: z Galicji do Galicji	149
 Dodatek	 151
Miejsce Santiago de Compostela w Kościele Powszechnym	151
Pielgrzymie motywacje	153
Św. Jakub Większy – Syn Gromu	155
Orędownik Hiszpanii	156
Historia relikwii św. Jakuba	158
Cudowne znalezienie grobu	160
<i>Codex Calixtinus</i> i <i>Liber Sancti Jacobi</i>	162
Legenda a przekaz historyczny	163
<i>Złota legenda</i> Jakuba de Voragine	166
Duchowo-religijny wymiar kultu św. Jakuba	168
Różne wizerunki św. Jakuba	169
Wspomnienia pielgrzymów	173
Cztery drogi	175
 Słownik	 179
Przewodniki	182
Książki i opracowania	183
Albumy	184
Nuty: <i>Himno al Apostól Santiago</i>	185
Mapa	187

Wstęp

Od ponad tysiąca lat Europę przecinają szlaki pielgrzymkowe prowadzące do Santiago de Compostela. Cztery z nich biegną przez Francję i schodzą się za Pirenejami tworząc jeden szlak – Drogę świętego Jakuba (Camino de Santiago). Nowa nazwa powoli wypiera starszą – Camino Francés. Za początkowy punkt prawie osiemsetkilometrowego Camino przyjmuje się zwykle leżącą po hiszpańskiej stronie Pirenejów miejscowość Roncesvalles, choć niektórzy uważają zań leżące po stronie francuskiej Saint-Jean-Pied-de-Port. Camino kończy się jedną z bram katedry w Santiago de Compostela, w której znajdują się relikwie Apostoła Jakuba.

Na Camino spotykamy żywe świadectwo zarówno wiary, pobożności i życia religijnego, jak i historii chrześcijaństwa oraz tworzonej w jego ramach literatury i architektury. Fizyczna trasa Camino przecina zmieniające się jak w kalejdoskopie krajobrazy Nawarry, Kastylii, Galicji, przechodzi przez zaspane wioski oraz tętniące ruchem miasteczka i miasta. Drogi do Santiago – zwłaszcza hiszpańskie Camino de Santiago – to obok dróg do Jerozolimy i Rzymu najstarsze szlaki pielgrzymkowe chrześcijańskiej Europy.

Od chwili powstania Camino prawdziwą jego duszę stanowią pątnicy. Ich nieprzerwany ciąg przemierzał i przemierza szlak od średniowiecza po dzień dzisiejszy. Podobnie jak średniowieczni pielgrzymi, tak i pielgrzymi współcześni różnią się między sobą pochodzeniem, wiekiem, mową; nierzadko należą do różnych konfesji, a nawet do różnych religii. Wszyscy oni jednak zmierzają w tym samym kierunku: do grobu Apostoła Jakuba.

Pełne tajemnicy oddziaływanie Camino pochodzi po części ze ścisłego związku z chrześcijańską tradycją pielgrzymowania, z chrześcijańskimi formami pobożności połączonymi z kultem relikwii, pokutą za grzechy i zyskiwaniem odpustów. W tym względzie miejsca pielgrzymkowe są tajemniczymi stolicami świata, ogniskami ludzkiej nadziei, która nie przestaje żyć także wtedy, gdy – po ludzku patrząc – człowiek nie wie, co dalej. Inna część wielowiekowego oddziaływania Camino nosi charakter wspólnotowy i polega na byciu w drodze razem z innymi. Następna część jego oddziaływania płynie z majestatycznej skromności kamiennych figur tworzących romańskie portale i kapitele kamiennych kolumn, ze strzelających w niebo łuków i witraży gotyckich katedr, z grubych murów schronisk dla pielgrzymów. Wzdłuż Camino rozciąga się kilkusetkilometrowy sznur romańskich i gotyckich budowli kościelnych i militarnych – istnych pereł architektury. Z historią miejscowości przy Camino wiążą się osobiste historie anonimowych pątników, rzemieślników, karczmarzy, jak również biografie znanych ludzi, którzy wywarli ogromny wpływ na rozwój Kościoła i tego, co nazywamy kulturą europejską. Od samego początku pielgrzymki do Santiago były bowiem oparte o specyficzną infrastrukturę, niespotykaną na drogach pielgrzymek do innych miejsc świętych.

Trudno powiedzieć, od kiedy opanował mnie „wirus Camino”. Pierwsze symptomy jego obecności pojawiły się w roku 2000, niejako przy okazji przyznania Krakowowi tytułu Europejskiego Miasta Kultury (European City of Culture). W tym samym roku tytuł ten przyznano również kilku innym europejskim miastom, w tym Santiago de Compostela. Z tej okazji w święto św. Jakuba (25 lipca) w kościele św. Katarzyny w Krakowie wykonano stałe części Mszy św. pochodzące z przechowywanego w katedrze w Santiago średniowiecznego manuskryptu zwanego *Codex Calixtinus*. Artystom z Francji i Polski towarzyszył Chór Filharmonii Krakowskiej. Wraz z przygotowaniami do koncertu opracowano broszurę o *Kodeksie* oraz nagrano płytę CD o takim samym tytule. W tym samym roku znajomi podarowali mi książkę Paolo

Coelho *Pielgrzym*. Natomiast w roku 2004 Muzeum Narodowe w Krakowie zorganizowało cieszącą się dużym zainteresowaniem wystawę pt. *Pielgrzymowanie do Santiago de Compostela i jego obraz w sztuce*.

Od tego czasu zacząłem czytać literaturę na temat pielgrzymek do Santiago de Compostela. Nagle okazało się, że wśród moich znajomych są osoby, które przeszły bądź całe Camino bądź jego część. Ich pełne zachwyty opowieści zaczęły padać na żywną glebę mojej wyobraźni, prowadząc do powolnego krystalizowania się pragnienia udania się pieszo do Santiago. Do tego typu wyjścia trzeba być przygotowanym zewnętrźnie: w odpowiedni sprzęt i kondycję fizyczną, ale także wewnętrznie, duchowo. Nastawienie wewnętrzne pociąga go przodu, plecak czyni lżejszym, odciąża nogi, osłabia ból, dodaje sił.

Dodatkową inspirację do wyjścia na Camino była pielgrzymka moich dwóch współbraci zakonnych – Staszka i Tomka – którzy w roku 2004 przemierzili na rowerach szlak z Roncesvalles do Santiago de Compostela. Dwa lata później Staszek razem ze współbratem Krzysiem przeszli Camino pieszo. Postanowiłem i ja zrealizować swoje pragnienie. Wspomniany już Tomek też nosił się z podobnym zamiarem, więc we wrześniu razem polecieliśmy do Hiszpanii. Naszą pielgrzymkę rozpoczęliśmy w Pamplonie.

Na świecie wydano setki książek o Camino de Santiago, zredagowano liczne strony internetowe, nakręcono wiele reportaży telewizyjnych. Nie napisałem kolejnego przewodnika po Camino. Nie jestem w tej materii kompetentny. Istnieją zresztą bardzo dobrze opracowane przewodniki w każdym języku, także w języku polskim. Nie podaję również praktycznych wskazówek, jak najlepiej i najtaniej dotrzeć do Hiszpanii i jak z niej wrócić, co zapakować do plecaka, na jakie odcinki rozłożyć całą drogę itp. Wskazówki tego typu można uzyskać w biurach podróży lub od znajomych, którzy już na Camino byli. Nie opisuję także dokładnie poszczególnych etapów drogi, związanych z nimi wydarzeń historycznych, spotykanych obiektów architektonicznych i krajo-
brazów.

Spisałem jedynie moje przemyślenia i spostrzeżenia na temat pielgrzymki, uzupełniłem je o wypowiedzi usłyszane z ust innych pątników oraz o kilka informacji pochodzących z literatury. W ten sposób powstał zbiór refleksji oparty o pielgrzymkowe przeżycia na Camino de Santiago. Pisząc starałem się być obiektywny, chociaż z góry przyznaję, że pielgrzymka do Santiago przeszła pod każdym względem moje oczekiwania. Camino potrafi zaskoczyć.

Św. Jakub Większy

– patron pielgrzymów

Dzieje Apostolskie mówią, iż Apostoł Jakub zwany Większym zginął śmiercią męczeńską za panowania Heroda Agryppy¹. Według pobożnych opowiadań św. Jakub apostołował po zmartwychwstaniu Pana Jezusa w Hiszpanii, a następnie wrócił do Judei. Po śmierci Apostoła jego uczniowie, przewieźli morzem ciało z powrotem do Hiszpanii (tzw. *translatio*), na teren dzisiejszej Galicji, gdzie zostaje uroczyście pogrzebany. Z czasem jednak o jego grobie zapomniano.

W roku 711 muzułmanie lądują na Półwyspie Iberyjskim i w krótkim czasie go podbijają. Na północy Półwyspu formuje się ruch oporu. Wojska chrześcijańskie wygrywają bitwę z muzułmanami pod Covadonga (722) rozpoczynając tym samym tzw. *rekonkwistę*, czyli odbijanie Półwyspu z rąk muzułmanów.

W roku 813 odkryto miejsce, w którym znajdował się zapomniany grób Apostoła. Towarzyszyły temu nienaturalne zjawiska w postaci światła gwiazd i śpiewów anielskich. Papież Leon II potwierdził prawdziwość znalezionych relikwii Apostoła, a król Alfons II kazał zbudować nad jego grobem pierwszą kaplicę. W ten sposób rozpoczęła się historia miasta Santiago de Compostela. „Santiago”, czyli „Sant Jago” znaczy w starohispańskim „świę-

¹ Tytułem wstępu podaję jedynie skrótkowe informacje na temat narodzin kultu św. Jakuba i związanych z nim pielgrzymek do Santiago de Compostela. Bardziej wyczerpujące wiadomości na ten temat zamieściłem w *Dodatku* na końcu książki.

ty Jakub”, zaś „Compostela” pochodzi od łacińskiego *campus stellae* („pole gwiazd”) lub od *compositum* („mały cmentarz”).

Św. Jakubowi szybko przyznano tytuł „Obrońcy Hiszpanii” oraz ustanowiono dla niego własne liturgiczne święto. I oto mamy rok 844. W bitwie pod Clavijo wojska chrześcijańskie pokonują wojska muzułmańskie. Sam św. Jakub przechylił szalę zwycięstwa na korzyść chrześcijan, ukazując się po ich stronie na białym koniu, z mieczem w ręku. Miecz jest atrybutem św. Jakuba, gdyż był narzędziem jego męczeńskiej śmierci. Po bitwie pod Clavijo Apostoła okrzyknięto „pogromcą Maurów” (*Matamoros*).

Do grobu w Santiago de Compostela zaczęli przybywać pątnicy. Najpierw z Francji i Hiszpanii, a następnie z całej Europy. W średniowieczu bowiem pątnik mógł się udać do jednego z trzech głównych miast pielgrzymkowych: Jerozolimy, Rzymu lub Santiago. Dante w swojej *Vita Nuova* używa dla pielgrzymów trzech określeń. Tych, którzy udają się do Jerozolimy nazywa *palmieri*, bo płyną przez morze aby przywieźć gałązkę palmy, udających się do Rzymu nazywa *romei*, nazwę *peregrini* rezerwuje zaś dla pielgrzymów do Santiago.

Pamplona – obrońca twierdzy

Jesteśmy z Tomkiem w Pamplonie. Wychodząc na plac przed dworcem kolejowym po raz pierwszy, na terenie Hiszpanii, opuszczamy klimatyzowane pomieszczenia. Mimo wieczornej pory żar leje się z każdego sześciennego centymetra jasnego nieba, odbija się od asfaltu placu, od fasady budynku. Pierwsza myśl – uciec z powrotem do wnętrza dworca! Dojeżdżamy jednak autobusem do centrum starego miasta. Stamtąd wąskimi ulicami udajemy się pieszo najpierw do *albergue* (schroniska dla pielgrzymów), gdzie otrzymujemy tzw. *credencial* (dowód pielgrzyma). Następnie udajemy się na nocleg do kolegium jezuitów.

Pamplona jest miastem założonym przez Rzymian, po których niestety nie zachowały się żadne większe zabytki lub pozostałości. Dzisiejszą Pamplonę świat zna między innymi z obchodzonego w dniach 6-15 lipca *El Sanfermin* – religijno-ludowego festiwalu ku czci św. Fermina. Ulice stolicy Nawarry zapełniają się wówczas turystami z całego świata, głównie z Ameryki. Noszą oni kowbojskie kapelusze i różne inne akcesoria związane z hodowlą bydła lub walkami byków. Wielką atrakcją fiesty jest bowiem codzienne przeganianie ulicami starego miasta stada byków. Młodzi ludzie – zarówno mężczyźni, jak i kobiety – wykorzystują tę okazję dla wykazania się odwagą i brawurą. Biegną oni tłumnie przed stadem zwierząt jak długo się da. Gdy niebezpieczeństwo ze strony pędzących i rozjuszonych byków jest zbyt duże, uciekający chronią się w ostatnim momencie za specjalnie ustawiony płot albo wspinają na uliczne latarnie. Szczęście jest, kiedy gonitwa kończy się jedynie poturbowaniami. Ponieważ fiesta przy-

pada na „sezon ogórkowy” w polityce, krótkie relacje z gonitwy byków można zobaczyć także w polskiej telewizji. Religijny charakter fiesty prawie zupełnie zaniknął.

Sanfermin było lokalnym świętem Nawarry do czasu, gdy Ernest Hemingway nie opisał go w swojej książce *Słońce też wschodzi* (1926). „W południe w niedzielę szóstego lipca wybuchła fiesta. (...) Fiesta zaczęła się naprawdę. Trwała dzień i noc przez cały tydzień. Nie ustawały tańce, nie ustawało picie, wciąż trwała wrzawa. Rzeczy, które się działy, mogły się zdarzyć jedynie podczas fiesty. W końcu wszystko stało się nierealne i doznawało się wrażenia, że nic nie może mieć żadnych konsekwencji”.

Gościnne kolegium jezuitów opuszczamy wcześniej rano i idziemy w kierunku przecinającego miasto pielgrzymiego szlaku. Puste, oświetlone ulice Pamplony stopniowo wypełniają się samochodami. W Pamplonie najbardziej interesuje mnie twierdza, tutaj bowiem zaczęła się historia mojego zakonu. Niestety o tej porze dnia mogę ją zobaczyć jedynie z zewnątrz. Po twierdzy pozostały wystylizowane mury z bastionami z białego kamienia. Całość otacza wyschnięta fosa. Do jej zewnętrznej strony przylega szeroki pas zieleni należący do miejskiego parku. Po wyasfaltowanych drogach parku spacerują ludzie z psami, śmigają roweryści. Jak z miejsca, w którym stoję mogła wyglądać twierdza przed prawie pięciuset laty? Wówczas na jej murach stał Iñigo López y Loyola, późniejszy św. Ignacy z Loyoli.

Iñigo López de Oñaz y Loyola urodził się w roku 1491 jako najmłodszy syn baskijskiego szlachcica z prowincji Guipúzcoa. Czternastoletniego Iñigo wysłano na dwór krewnego jego matki – Juana Velázqueza de Cuéllar. Velázquez był wielkim podskarbnym (ministrem finansów) i bliskim zaufanym hiszpańskich królów. Zarządzał zamkiem i pałacem królewskim niedaleko Madrytu. Pod jego opieką w latach 1505-1517 Iñigo „kształcił się” na pazia i dworzanina. Zgodnie z panującym na dworze Velázqueza ideałem średniowiecznego rycerza, Iñigo wpojono zmiłowanie do turniejów i posługiwania się bronią; jego głowę napełniono marzeniami o damie serca. Po śmierci Velázqueza (1517) Iñigo prze-

niósł się jako żołnierz gwardii przybocznej do Don Antonio Manrique de Lara, księcia Nájery i wicekróla Nawarry. Ten ustanowił go rozjemcą w licznych – także politycznych – sprawach konfliktowych, z czego Íñigo dobrze się wywiązywał.

20 maja 1521 roku Francuzi wykorzystali powstanie w Hiszpanii i ich wojska podeszły pod mury Pamplony. Mieszkańcy Pamplony bez wahania i oporu stanęli po stronie Francuzów. W ich ślady zamierzał pójść także komendant twierdzy. Młody oficer Íñigo przekonał go jednak, że twierdzy nie należy poddać. „Zwyciężyć albo zginąć” – takie było hasło Íñigo. Inni oficerowie mieli w tej sprawie odmienne zdanie. Z wojskowego punktu widzenia opór był bowiem bezsensowny. Siły francuskie liczyły 12 000 żołnierzy, w twierdzy zaś było 1000 obrońców i 19 dział. Po sześciogodzinnym ostrzale francuska kula armatnia strzaskala Íñigo prawą nogę i uszkodziła ciężko lewą – prawdopodobnie odłamkami muru. Gdy *spiritus movens* oporu został wyeliminowany z walki, reszta załogi poddała się. Francuzi traktowali Íñigo z wszelkimi honorami. Po dwóch tygodniach pozwolili go odtransportować z Pamplony do rodzinnego zamku w Loyoli, koło Azpeitia-Gui-púzcoa. Niesiono go w lektyce. Ponieważ główne drogi opinane były przez Francuzów, tragarze szli bocznymi, górskimi ścieżkami, prawdopodobnie przez Iza, Zuasti, Irurzun, Lecumberri i Vidania. Pełna cierpienia droga trwała około dwóch tygodni, łącznie z kilkudniową przerwą w Ozaeta, gdyż ranny bardzo gorączkował. Należy dodać, że bohaterska postawa Íñigo nie poszła na marne. Zwycięski pochód Francuzów został wkrótce zatrzymany i musieli się wycofać za Pireneje. Dnia 5 lipca nad twierdzą w Pamplonie powiewała znowu hiszpańska flaga.

Z historycznego punktu widzenia bitwa o Pamplonę była wydarzeniem lokalnym, lecz dla Íñigo oznaczała ona punkt zwrotny w życiu. W Loyoli przygotowywał się na śmierć. Rany nie chciały się goić, już raz zrosnięte kości musiały zostać ponownie złamane, bo źle je złożono. Prawa noga była nadal krótsza, czego pragnący dworskiej kariery Íñigo nie umiał i nie mógł zaakceptować. Dlatego poddawał się kolejnym, długotrwałym mękom na

wyciągu. Dla zabicia czasu chciał czytać powieści rycerskie, ale tych w zamku nie było. Jedynymi dostępnymi lekturami w języku hiszpańskim okazały się *Złota legenda* Jakuba de Voragine i *Życie Jezusa Chrystusa* Ludolfa z Saksonii, czytał je więc na przemian. To właśnie pod wpływem tych książek podjął decyzję o radykalnej zmianie życia. Po dziewięciu miesiącach rekonwalescencji mógł chodzić. Pod pretekstem odwiedzenia rodziny w Oñate i odebrania należnego mu żołdu w Navarrete Íñigo zostawił swoich krewnych i wyruszył w drogę. Już wtedy nosił się z zamiarem, że do rodzinnego zamku nie wróci, a jeżeli Bóg pozwoli, uda się do Ziemi Świętej.

Spod twierdzy razem z Tomkiem dochodzimy do przebiegającego ulicami miasta Camino. Uświadamiam sobie, że tymi pierwszymi krokami na szlaku rozpoczyna się moja droga do Santiago – chociażby była ona nie wiem jak długa, to te pierwsze kroki są decydujące. Inne będą jedynie ich następstwem.

Z daleka widzimy kilkuosobowe grupy pielgrzymów. Wchodzimy pomiędzy dwie z nich – przed sobą mamy czterech żwawo pielgrzymujących starszych pątników z Francji, za nami młodych ludzi z Hiszpanii. Wokoło nas ciągną się nowoczesne dzielnice Pamplony. Miasto opuszczamy w kierunku południowo zachodnim. Udajemy się ku widocznej na horyzoncie przełęczy Puerte del Perdón. Po obydwu stronach odległej przełęczy widać białe, wolnostojące wiatraki. Ich sylwetki nie pasują do górzystego krajobrazu i mocno go zniekształcają. Asfaltowy dotychczas szlak przechodzi w polną drogę. Zamiast zabudowań, po obydwu stronach drogi rosną bujne krzewy dzikiej róży z pęczkami małego, czerwonego głogu, kępy jałowca z ciemnymi kulkami, uginające się od owoców gałęzie dzikiego bzu i całe ściany kłujących dzikich jeżyn. Zaczyna się dość strome podejście. Na przełęczy Puerte del Perdón ustawiono nowoczesny pomnik, przedstawiający grupę wędrujących konno i pieszo pielgrzymów. Wysokie, wycięte z blachy wystylizowane postacie stylem pasują bardziej do konstrukcji wiatraków aniżeli do historycznego ducha Camino. Pomnik przypomina raczej grupę konnych Don Kichotów z pie-

szymi giermkami, którzy zrezygnowali z walki z nieosiągalnymi dla nich skrzydłami wiatraków i kołysani lekkim wiatrem idą dalej w kierunku Santiago. Z przełęczy Puerte del Perdón w kierunku północno-wschodnim rozciąga się daleki widok na Pamplonę i na Pireneje, a w kierunku zachodnim – na dolinę pomiędzy rzekami Ebro i Aragón. Na przełęczy spotykamy Katarzynę i Joannę z Warszawy oraz studentów: Martę i Arka z Krakowa. Lekki chłodny wiatr muska skrzydła wiatraków, pomnik i odpoczywających wokół niego pątników.

Po krótkiej rozmowie schodzimy z przewiewnej przełęczy i zanurzamy się w strefę upalnego, wiszącego powietrza. Jest tak gorąco, że nawet nasze cienie wyraźnie się skurczyły. Nieco dłuższą przerwę robimy przed kościołem w Obanos. Wielu pątników znalazło schronienie przed słońcem w cieniu kościoła, na zielonym trawniku wokół hydrantu z kranem. Słowo cień w upalnej Hiszpanii ma inne znaczenie, niż to samo słowo w języku polskim. Całym ciałem odczuwa się, jak przydatny i zbawienny w czasie sjęsty może być cień pochodzący od wysokiej kościelnej budowli, od drzewa, od czegokolwiek...

Z Obanos związana jest historia o Wilhelmie i jego siostrze św. Felicji. Razem pielgrzymowali do Santiago, ale w drodze powrotnej Felicja chciała się rozstać z bratem. Zainspirowana pielgrzymką pragnęła zostać jako pustelniczka w Obanos. Brat nie chciał się na to zgodzić i w porwywie gniewu zabił ją. Gdy się opamiętał to raz jeszcze odbył pielgrzymkę do Santiago. Powrócił do Obanos i osiadł jako pokutnik w tutejszych górach. Dzisiaj on i jego siostra są uważani za patronów tej okolicy. Podobne opowiadania będą nam towarzyszyły na całym Camino. Prawie z każdą napotkaną miejscowością wiąże się jedno lub kilka opowiadań czy poetyckich legend. To one, często dosłownie, nakazywały wyrastać z ziemi lokalnym miejscom pielgrzymkowym, to one nakazywały powstawać kościołom, zapelniały je wiernymi i dziełami sztuki, one inspirowały okolicznych ludzi do udania się w drogę, a dla niezliczonych rzesz były źródłem duchowej pomocy, pociechy i nadziei.